№ 31. Kraków 8 Lutego — Środa. Rok 1854.

Wychodzi w Krakowie

codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:

w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 grp. następne po 3 grosze — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 7 lutego.

Pomimo ważnych wypadków, które teraz niemal każdy dzień w sprawie Wschodniéj przynosi, dzienniki francuskie nieprzestają rozbierać odleglejszych nieco kolei téj sprawy, i starają się odgadnąć ostateczny jéj rezultat. Nic naturalniejszego. Niedosyć bowiem mieć postawioną kwestyą, i patrzeć na sposoby jakiemi ma być rozwiązaną, potrzeba jeszcze koniecznie aby takowe osądzić, koniec jéj w głównych przynajmniéj znać zarysach.

Owóż od niejakiego czasu, to jest od dni czternastu uderzająca jest zmiana w dziennikarstwie francuskiem co do sądu o rasach i narodowościach na Wschodzie, i o roli jaką rasy greckie a nawet i sławiańskie odgrywać w kwestyi Wschodniéj przeznaczone są póżniéj. Pomijamy *Gazette de France*, która mówi ciągle o wskrzeszeniu państwa Wschodniego, bizantyńskiego, do którego nawet zwyczajem swoim ma już nawet gotowego i prawowitego pretendenta. Lecz przytoczyć musimy *Assemblée Nationale*, która w konkluzyi ogromnego czterokolumnowego artykułu o sprawie Wschodniéj, rolę Chrześcian nie odsyła na później, ale się nawet wmięszania ich czynnego w dzisiejszéj obawia chwili.

Największe niebezpieczeństwo, jako też i największe zajęcie w sprawie Wschodniéj, pisze *Assemblée Nationale*, nie widzimy ze strony Rosyi; może ono od dnia do dnia przyjść od Chrześcian poddanych Porty. Zastanawiałże się kto dostatecznie, nad położeniem w jakiémbyśmy się znajdowali, gdyby Chrześcianie wybrali właśnie te chwilę do powstania raz jeszcze przeciw czterowiekowym swym ciemięzcom? Gdyby ruch jaki był w r. 1821 na nowo się rozpoczął, gdyby prowincye tureckie wolnéj Grecyi sąsiednie powstały, wypędziły żołnierzy Mahometa i ogłosiły się za należące do państwa Hellenów, moglibyśmy ich przymusić do wrócenia nazad pod jarzmo? Sądzimy, że Europa winna była od dawna wymagać oswobodzenia ras greckich, jakeśmy to już dowiedli, stawiając za przykład Rosyą. Wpływ nie zdobywa się i nie rozszerza na Wschodzie, tylko przez politykę wyższą, mającą na celu jedynie interesa religijne. Jest środek bardzo prosty do zwalczenia wpływu Cesarza Wszech Rosyi, to jest aby się pokazać więcéj Chrześciańskim od niego, czyli co na jedno wychodzi więcéj za oswobodzeniem przemawiającym aniżeli on sam. Przypuśćmy tylko aby w odpowiedzi na żądania wątpliwe i wybiegowe księcia Menszykowa, Europa zażądała była od Sułtana zupełnéj emancypacyi cywilnéj, religijnéj i politycznéj Rajasów, i takową najwyższym dekretem otrzymała. W cóżby się dzisiaj obróciły były żądania i wpływy rosyjskie?

Mówić jest zbytecznem, że konkluzyą tę podnosi z wielkim tryumfem dziennik *La Presse*, dowodząc, że to jest właśnie to samo, czego w rozwiązaniu sprawy Wschodniéj redaktor jéj naczelny p. Emil Girardin oddawna już żądał. Zdanie p. Girardina znajome już jest czytelnikom naszym; rozbieraliśmy je w końcu roku przeszłego (*Czas* Nra 281 i 1), powtarzać zatém tutaj nie będziemy. Lecz zjawiskiem na polu dziennikarskiém nierównie więcéj ciekawém jest ta okoliczność, że *Débaty* które dawniéj nie przypuszczały wcale, aby przywrócenie państwa Wschodniego greckiego było możebnem, nagle zdanie swoje zmieniły. Jeden z redaktorów tego dziennika, p. Saint Marc Girardin, który zwykle przedmioty sprawy Wschodniéj się tyczące traktuje, i któremu często pewnéj trafności w sądzie odmówić nie można, równocześnie prawie z *Assemblée Nationale* ogłosił artykuł znajdujący się pomimo subtelnej dyalektyki w wielkiéj sprzeczności z tém co pisał poprzednio, a zwłaszcza z opiniami jakie wyrażał w odpowiedzi greckim dziennikom, którą to polemikę zechcą sobie także czytelnicy nasi przypomnieć, albowiem przedstawiliśmy ją także w swoim czasie. (*Czas* Nr 194). Artykuł p. Girardina z *Débatów* podajemy tu w treści.

Przyznawaliśmy się zawsze, pisze on, do sympatyi dla Grecyi. Grecya dla nas nie jest tylko królestwem Helleńskiem, chociaż Ateny są ogniskiem działalności religijnéj i literackiéj greckiéj. Rasa grecka jest wszędzie w Europie Wschodniéj i w Azyi mniejszéj. Grecya nam przedstawia Wschód niepodległy, ani turecki ani rosyjski, ani angielski, ani francuski, Wschód o jakim marzymy, jakiego się spodziewamy. Ludności sławiańskie w Serbii, ludności rumańskie w Wołoszczyznie i Mołdawii, nie są nam mniéj drogie jak rasa grecka. Z odrodzonego Wschodu niewykluczamy żadnéj rasy i żadnego języka. Odrodzenie Wschodu przez siebie samego, może wydawać się romansem. W rzeczy saméj ożywić i wydobyć z niczego jedno lub kilka państw niepodległych na Wschodzie, jest zadaniem nader trudnem, przyznajemy. Lecz czyliż Europa w téj chwili nie przedsięwzięła odżywić państwa tureckiego? zdaje nam się, że równie trudnem jest zadanie, wstrzymać upadek państwa Ottomańskiego, jak wskrzesić państwo Bizantyńskie. Gdzież jest więcéj słabości czy w kolebce czy w grobie? to co się podnosi jestże bardziéj wątłém niż to co upada? są to kwestye medyczne; ale to pewna, że usiłowania które czyni Zachód, aby ożywić państwo Ottomańskie, wystarczyłyby na wskrzeszenie państw niepodległych na Wschodzie; niepodległych, tak jak jest państwo Ottomańskie, to jest potrzebujących jak to państwo protekcyi i pomocy w każdéj krytycznéj chwili. Jeżeli zaś nadzieja niepodległego Wschodu zdaje nam się illuzyą (w przypuszczeniu, że jest tylko illuzyą) od wszelkich innych mniéj niebezpieczną, to głównie dla tego, że urzeczywistnić się ona nie może, tylko przez pokój i podczas pokoju. Mylą się greckie dzienniki sądząc, że królestwo Ateńskie może co zyskać na dzisiejszéj sprawie Wschodniéj. Sprawa Grecyi a raczéj niepodległego Wschodu zawisła głównie od pokoju. Pokój tylko może pozwolić ludnościom Wschodnim, aby się zbogaciły i wykształciły, pokój tylko może im dać tę siłę, w któréj się zawiera cała nadzieja ich niepodległości. Nie mówimy tu tylko o królestwie Helleńskiem, bo to bardzo łatwo zniknąć może w kombinacyach zgody między Anglią i Rosyą skoro ta nastąpi. Mów my o ludnościach greckich państwu tureckiemu poddanych o Serbii, Bulgaryi i o Azyi mniejszéj. Europa wschodnia oskarża niesłusznie Zachód, jakoby był obojętny na cierpienia ludności Chrześciańskich pod jarzmem tureckiém. Nieszczęścia te służą za powód Rosyi do rozszerzania swego wpływu, i ta jest przyczyna dla któréj Zachód z pewną niecierpliwością nieraz na cierpienia te spogląda, jako na przedmiot ciągłego dla niego kłopotu. Co wszakże nieprzeszkadza, aby Europa zachodnia nie uznała, iż najlepszym środkiem jest

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

O UWAGACH
p. *K. J. Malickiego*
NAD MONUMENTAMI KRAKOWSKIEMI

wydanemi przez **B. M. Wolffa** *w Petersburgu*
umieszczonych w Dodatku do Nru 320 Gazety Warszawskiéj na dzień 22 listopada (4 grudnia) r. z. *)

Trudno zdać sobie sprawę z pobudek, które pana Malickiego do napisania, a Gazetę Warszawską do ogłoszenia rzeczonych *Uwag* skłoniły. Złośliwość z jaką pan Malicki miota się i na samo przedsięwzięcie, i na jego wykonanie, kazałaby mniemać, że w sumieniu swojém, pierwsze za zdrożne, a drugie za podstępne poczytuje. W uniesieniu niepojętego gniewu, poniewiera pamięć Stachowicza, odmawia mu pojęcia sztuki, zarzuca fałszerstwo przedmiotów, potępia wszystkich co mu zdolność malarską przyznawali, nieprzebacza nawet samym grobowcom, i w znacznéj części niegodnemi je upowszechnienia przez rytownictwo znajduje. Niedosyć na tém, *Prospekt* wydawcy, który niemógł być czém inném, jak tylko pobieżnym opisem rycin, rozbiera jak dzieło mające stanowić *text* obejmujący to wszystko, co pod względem archeologicznym i historycznym o pomnikach powiedziećby się dało; nakoniec tę gorącą filippikę swoję, zamyka *domówieniem*, w którém jak z trójnoga naucza, co podług niego o grobach królów *wiedzieć, wierzyć i wyznawać* należy.

Gdyby niebyło powszechnie wiadomém, jaką drogą ten zbiór rycin powstał, z rozdąsania pana Malickiego możnaby wnosić, że wydawca zapowiedziawszy dzieło pod względem sztuki znamienite, ogłosił jakąś nędzotę, cisnął ją w świat pod orędownictwem wsławionych w kraju mężów, schwycił pieniądze, i pana Malickiego, oraz podobnych jemu znawców, haniebnie oszukał, a więc i sam i jego zdradliwi wspólnicy, jakoto: *Biblioteka* i *Gazeta Warszawska*. tudzież *Czas Krakowski*, winni są surowego sądu i przykładnéj kary.

Tymczasem jakże każdy zdumieć się musi, kiedy tę napaść p. Malickiego z Monumentami porówna! kiedy sobie przypomni że Stanisław Potocki, Adam Prażmowski, Józef Sierakowski, i S. B. Linde, temu przedsięwzięciu przewodnicząc, z całą miłością je wspierali, i że im same pomniki z naocznego oglądania były znane, że ani zasad sztuki, ani dziejów krajowych od pana Malickiego uczyć się niepotrzebowali, że nakoniec niepozwoliliby Stachowiczowi płodów *własnéj imaginacyi*, za grobowce królów udawać.

Traf to zapewne zdarzył, ale niemniéj jest czego powinszować, że B. M. Wolff stawszy się właścicielem miedziorytów Dietriecha, niezasięgał co z niemi począć, zdania pana Malickiego, bo kto wie czy w głębokiéj znajomości historyi i sztuki z jaką się popisuje, nieporadziłby mu téj miedzi na jakie kuchenne naczynie przekuć?

Lepiéj natchniony, wolał B. M. Wolff wrócić w obieg to, co przed trzydziestu laty, przeznaczone było na własność powszechną, zajął się tém z całą sumiennością, która wszystkie jego nakładowe przedsięwzięcia odznacza; nieufając prasom miejscowym, zawiózł miedzioryty do Paryża, wybrawszy zaś piękny i trwały papier, dał je odbić w pierwszym tamecznym zakładzie Lemercier'a, ozdobił zbiór dawny śliczną okładkową ryciną Max. hr. Fredry, i wystawił go na przedaż po cenie tak niskiéj, że najbłachsze tego rozmiaru litografie, nierównie wyżéj się u nas płacą. A chociaż za to, używając słów pana Malickiego nikt niekaże w *rękę* p. Wolffa *całować*, alež doprawdy nie zasłużył, aby go kąsać.

Nieprzebaczoną podług pana Malickiego jest *lichotą, gadaniną* i *fanfaronadą: Ogłoszenie przedpłaty na Monumenta.* Gromi je za doniesienie, że razem z kościołami franciszkańskim i dominikańskim, istniejące w nich pomniki spłonęły, gorszy się, że wieko grobowe Władysława Kaliskiego, wzięte było za kamień poświęcony Bolesławowi Wstydliwemu, że pomniki Łokietka i Kazimierza W. nazywa arcydziełami, że między grobowcami Jagiełły i syna jego Kazimierza nie mówi stanowczo, który z nich jest dziełem Wita Stwosza, że pomnik Jana Olbrachta nazywa pięknym, grobowiec Anny Jagiellonki mieści na ścianie kaplicy Zygmuntowskiéj, że niezliczonych dopuścił się fałszów w opisach rzeźb na trumnach i ozdób na pomnikach, że nakoniec o zgrozo! *tekst* jest kompilacyą z artykułu, który jeszcze w r. 1822 do swego wydania napisał był Stachowicz.

Owóż wyczerpnąwszy cały szereg oskarżeń, jeszcze nie widać wcale, za co pan Malicki wydawcę ciągnie pod pręgierz. Żeby prospekt był *lichotą* inaczéj *podłością*, bo to jest właściwe znaczenie wyrazu, tego żaden człowiek zdrowéj głowy powiedzieć niemoże, i owszem pobudka ogłoszenia Monumentów była szlachetna, a jéj wykonanie uczciwe; żeby był *gadaniną*, na to zgodzić się trudno, bo zaledwo po kilka wierszy opisu każdego pomnika podaje; żeby był *fanfaronadą*, na to należało wystąpić wydawcy z przechwałkami, na których ziszczenie niestarczyłoby mu ani woli, ani możności. Owóż B.

---

*) Artykuł powyższy nadesłany nam od autora, lubo zamieszczony w innych pismach krajowych, ważnym jest z tego powodu, iż dotyka drogich nam pamiątek, staje w obronie zasłużonego w sztuce Stachowicza, a nadewszystko odbija niesłuszną napaść na *Monumenta*, za których nowe odbicie owszem wdzięczność należy się wydawcy. (P. R.)

uchylenia się na przyszłość od podobnych kłopotów, cierpienia owe zakończyć, rozciągając na ludności chrześciańskie protekcyą całéj Europy. Ostatni paragraf protokułu przedłożonego Turcyi przez cztery mocarstwa, mówi o tém wyraźnie. Pod jakąkolwiek formą nastąpi traktat, który zakończy sprawę Wschodnią, jesteśmy pewni, że protekcya ta będzie głównym jego przedmiotem. W pokoju więc i pod opieką mocarstw europejskich rozwijać się będą i nabywać siły chrześciańskie ludności na Wschodzie. Życzymy im bardzo, aby były silne na to, aby były niepodległemi, lecz nie życzymy im wcale, aby były niepodległe za nim będą silnemi. Trzeba więc długiego pokoju, bo słabość na wojnie nic zyskać nie może. Po latach 20-tu lub więcéj, pierwiastek niepodległości będzie w nich samych, i sama też natura rzeczy przywiedzie ją do skutku. Europa dzisiaj nie przebaczyłaby Grecyi i słusznie, gdyby ta kusiła się o wojnę i sadziła, że ludności greckie mogą zyskać niepodległość w téj krwawéj kolei.

Zapisujemy tu wyrazy redaktora *Debatów* i wytrawne jego zdanie tyczące się niepodległości ludności chrześciańskich na Wschodzie. Co zaś do owego wskrzeszenia państwa Bizantyńskiego którego się dziś spodziewa, a przed paru miesiącami jeszcze nie przypuszczał, nie wiemy, czyli zwrot ten opinii przypisać wypada politycznemu przekonaniu, które w skutek dalszych wypadków sprawy wschodniéj w umyśle publicysty nastąpić mogło, lub też chwilowéj tylko potrzebie, rzucenia łechcącéj a na pokoju opartéj teoryi, dla uśmierzenia wojennych zachętek, które się w Grecyi objawiają. W rzeczy saméj, powstanie Chrześciańskich ludności w Turcyi i wojna temu mocarstwu przez królestwo Greckie wydana, byłaby nową komplikacyą w sprawie już i tak dzisiaj niezmiernie zawikłanéj. Nowy ten sprzymierzeniec Rosyi, niemałegoby Anglią i Francyę nabawił kłopotu, i nietylko materyalną ale nadto moralną postawiłby trudność, wykazaniem praktycznem całéj anormalności, jaka bądź co bądź w przymierzu państw chrześciańskich z Turcyą się znajduje.

Lecz nie zapuszczajmy się w nowe przewidzenia nowych trudności. Zaprawdę, jeżeli kiedy to dzisiaj powiedzieć można: *sufficit diei malities sua.* Wyciągnijmy raczéj konkluzyą z téj zgodnéj opinii kilku dzienników francuskich na poparcie wyrażonego dawniéj przez nas zdania. Utrzymywaliśmy zawsze, że sprawa Wschodnia ma stronę moralną, która ciśnie wszelkie inne. Dzisiaj jest to już aż nadto widoczne. Illuzye o państwie bizantyńskiém więcéj zatrudniają umysły, aniżeli sama nietykalność Turcyi, owa intégrité, która oddawna dla *Timesa* czczym była frazesem. Oswobodzenie chrześcian, którego dziś cała Europa żąda od Turcyi, jest żądaniem nierównie większem aniżeli protektorat rosyjski. Żądanie to w prawdzie osłabia politykę Rosyi, i w politycznéj sferze jest w prost przeciwne jéj widokom, lecz w moralnéj nierównie większym dla Turcyi jest ciosem. Protektorat Rosyi odjąłby był Porcie 12 milionów poddanych, oswobodzenie chrześcian, gdyby istotnie zostało dokonanem, zniweczyłoby Islamizm. To też Turcya znika coraz bardziéj w téj sprawie. Nie ma już o niéj mowy w bieżącym sporze tylko o Rosyi i Anglii: sprawa przestała być Wschodnią, stała się europejską. Każdy interes w niéj ważniejszym jest od tureckiego, każdy — nawet rewolucyjny, jakkolwiek daleki, i niemogący mieć bezpośredniego udziału. W negocyacyach widzimy gabinety mocarzów europejskich, widzimy parlament angielski, widzimy nawet pomniejsze państwa, jakoto Skandynawskie, ale Dywan występuje tylko o tyle, o ile potrzeba aby odrzucił lub podpisał protokuł; ukończenie sporu nawet już od niego więcéj nie zależy. Zrzekł się prawa zawarcia pokoju. Wojsko tureckie, które wojnę prowadzi, przedstawia się tylko jako narzędzie w polityce Anglii i Francyi. Omer pasza nad Dunajem jest tylko forpocztą polityki zachodniéj. Los jego obchodzi o tyle, o ile wpłynąć może nie na Turcyą, lecz na przewagę téj lub owéj polityki. Flota turecka służy dziś za prostą demonstracyą dla Anglii i Francyi. Potrzeba aby była, bo inaczéj floty angielskie i francuskie nie miałyby kogo eskortować. Taki jest stan dzisiejszy kwestyi Wschodniéj. Inszym on być nie mógł skoro państwa chrześciańskie przymierze zawarły z państwem wyznającym Mahometa. Krzyż nie może iść w parze z półksiężycem. Musi on górować jako sprzymierzeniec lub niszczyć jako przeciwnik. Nie przesądzamy ostatecznych wypadków, ale to wiemy, że jakakolwiek będzie kolej, czy pokoju czy wojny, niepodległość Turcyi, jéj nietykalność, jeżeli sprawa w ten sposób się rozstrzygnie, będzie tylko konwencyonalną i służyć będzie za przejście a może nawet za narzędzie do tryumfu Chrześciańskiéj cywilizacyi na Wschodzie.

Korespondencya Czasu.

Z Jasielskiego 3 lutego.

Nie pomnę w których numerach „Czasu“ r. z. czytaliśmy obszerne sprawozdania z Sandeckiego, Tarnowskiego i Sanockiego ulepszenia dróg się tyczące — szczegóły nader ciekawe i miłe dla nas wieśniaków od głównego traktu oddalonych: drogi do nieprzebycia, było to bowiem złe tak ogólne u nas, zabierające tyle długich i drogich chwil, iż najmniejsze usiłowania ku wyprowadzeniu nas z smutnéj konieczności łamania kości, z wdzięcznością podawane i czytane być muszą. Każdy o swojém, trudno więc i mnie zamilczeć i nie uznać publicznie w téj mierze zasług naczelnika cyrkułu jasielskiego p. Szalowskiego, którego niezmordowanéj pracy i staranności wiele ulepszeń i istotnie zbawiennych, tém więcéj, że energicznie w życie wprowadzonych, zawdzięczamy; zjednają mu one niezaprzeczenie miłe między obywatelstwem wspomnienie. Cyrkuł nasz jest jednym z najhandlowniejszych, nietylko bowiem produkta własne jak zboże, płótno itd. pierwsze w nim zajmują miejsce, ale nadto handel przechodowy z ościennych Węgier znaczne korzyści przynosi; dobre więc komunikacyjne drogi w takich stosunkach, to dźwignia narodowego przemysłu. Drogi te od r. 1848 zasługiwały na wszelkie rodzaje desperacyjnych wykrzykników; złe naturalnie z każdym dniem się pogorszało, dziś dzięki energicznemu wzięciu się p. Starosty i przy pomocy c. k. żandarmeryi nadzwyczaj spiesznie, bo zaledwie od lipca 1853, nie rachując w to żniw, z wszystkich naszych dziur, błót, mostów trwożących, zostało tylko wspomnienie.

Pozwólcie, że cokolwiek szczegółowo przejdę dotychczas poczynione ulepszenia. I tak mamy już cztery ważne drogi poboczne, a mianowicie:

1) Droga ze Strzyżowa do Domaradza mil 2.

2) Droga z Błażowy do Strzyżowa przez Niebylec, obydwie te drogi łączą się z gościńcem cesarskim, prowadzącym na Węgry, a ztąd wywóz płócien od nas — przywóz wina, żelaza z Węgier ułatwiony.

3) Droga z Jasła na Warzyce, Lublą do Frysztaka mil 2; przez nią komunikacya między Jasłem a Rzeszowem przyspieszona, bo się mija Krosno. Droga z Lubli do Frysztaka jest doskonale zrobioną, co przypisać należy szczególnemu dozorowi miejscowego mandataryusza.

4) Nareszcie droga prowadzona z gościńca cesarskiego (między Bieczem a Gorlicami) na Zagórzany, Moszczenicę, Mszankę, Wolę Łużeńską, Łużnę, Bresnę i Siedliska, skąd idzie droga na Ciężkowice, Tuchów do Tarnowa; oprócz tego w Siedliskach jedno jéj ramie skierowane na Bobowę do Grybowa w cyrkuł sandecki. Mało zapewne w Galicyi znajdzie pobocznych dróg z taką dokładnością i starannością obrobionych (nie jest bowiem jeszcze zupełnie wykończoną). Kogo dziś w te strony zapędzą losy, znaczne ujrzy odmiany; dziś droga ta opatrzona głębokiemi rowami, a w tego rodzaju reparacyach najlepsza to rękojmia, że z niéj nie chwilowy tylko będzie użytek. Sześć murowanych i sklepionych, 13 drewnianych mostów postawiono z gruntu, a w chęci wyszukania lepszéj drogi, utorowane zakręty sprostowano; staranne wyszutrowanie, kupki kamieni po brzegach usypane, zdają się rokować, że przy bacznem utrzymaniu droga ta wyrówna szosie. Dziedzice wspomnionych włości potrzebnego dostarczyli materyału, nawet pieniędzy, a niektórzy dowozili kamienie i szuter; gromady zaś pracę wykonały. Oddając jednak słuszność komu należy, wyznać muszę, że pośpiech, z jakim ta ogromna robota postępuje, oraz jéj już w niektórych miejscach wykończenie, energiczny ku temu dozór i wyłącznie całe wytyczenie, niezaprzeczenie miejscowemu mandataryuszowi p. Gryglewskiemu przypisać należy, który o ile mi wiadomo w ogóle, wszystkie rozporządzenia tyczące się naszych stosunków z chłopami, najczęściéj gdzieindziéj przez brak energicznego zastósowania ich bez skutku pozostające, z równąż gorliwością i dobrem obywateli wypełnia. 1466 sążni drogi téj ma być nowo założonych, 5100 sążni naprawionych, nadto potrzebne mosty zbudowane. Dziedzice

---

M. Wolff z niezaprószonem okiem staje przed sądem wszystkich ludzi prawych i bezstronnych z zapytaniem: czy więcéj przyrzekał nad to co wykonał? czy raczéj nad zobowiązanie w prospekcie, niepomnożył wydania jeszcze jedną piękną ryciną?

Ale wracając do każdego zarzu'u pojedynczo. Czyż można potępiać piszącego prospekt w miesiąc po okropnym pożarze krakowskim, że uwierzył doniesieniom miejscowym o zniszczeniu pomników razem z kościołami? Niepotrzebnie też popisuje się pan Malicki ze swoją erudycyą dziejową, i uczy, że wieko grobowe Władysława Kaliskiego, wzięto za monument *Bolesława Pobożnego.* Podpis pierwotny: *Bolesława Wstydliwego* przez Dietriecha położony, został na blasze, bo jéj skrobaniem psuć niechciano, zwłaszcza, że napis samego pomnika tak do wyczytania łatwy: *Anno Domini 1270 obiit Illustrissimus princeps, dominus Wladislaus dictus pius dux cal:* wyraźnie okazuje: że o Bolesławie Wstydliwym mowy być niemogło; w prospekcie zaś *Bolesław* zamiast *Władysława* jest prostą omyłką drukarską, boć tak głębokiemu historykowi jak p. Malicki musi być wiadomo, że w szeregu królów i książąt polskich żaden Bolesław przydomku *Pobożnego* nie nosił.

Pomniki Łokietka i Kazimierza W. zasługują obadwa na osobne studia archeologiczne, prospekt o tém namienił, ale ich nieporuszył, bo nie tu było do podobnych badań miejsce, bo zresztą wydawca niepodjął się dodania tekstu, zostawując to innym, jakoż wątpić nie można, że przy powszechnie budzącéj się znajomości, i wzrastającém zamiłowaniu sztuki, nie zbędzie na piórach umiejętnych, które téj pracy podołają. Wolno grobowiec Jana Olbrachta nazywać panu Malickiemu *absolutną brzydotą,* wolno gorszyć się, że prospekt mieści posag Anny Jagiellonki na wspaniałém łożu itd., ale domyśleć się trudno co tak mocno żółć mu porusza, jak równie trudno odgadnąć, jakich to fałszów dopuszczono się w opisach rzeźb na trumnach. Chyba to jedno pana Malickiego gniewa, że wydawca nieudał się do niego z prośbą, aby jego kosztem razem ze swoim Stasiem odbył podróż do Krakowa i tam na miejscu, w obec pomników, marzone przez siebie arcydzieło prospektu napisawszy, ku nieśmiertelnéj sławie swojéj przed światem ogłosił. Możeby B. M. Wolff i tego wydatku niepożałował, ale sądząc z tego, że pan Malicki zwłoki króla Aleksandra w katedrze wileńskiéj grzebie, nie zdaje się być tak kutym na cztery nogi w archeologii krajowéj, aby mu bezwarunkowo zaufać było można.

Uszanowanie dla prawdy wywołało tę odpowiedź, bo jak każdy czyn nieuczciwy gromić, każde oszustwo naukowe wyświecać należy, tak znowu obowiązkiem jest wszystkich każdą niezasłużoną napaść odwracać, zwłaszcza, gdy jak w obecném zdarzeniu idzie o nakładcę, który w tak krótkim czasie tyle ważnych i nadobnych dzieł ogłosił, i którego przedsiębiorstwo najpiękniejsze nadzieje obudza. Byłoby więc rzeczą pożądaną, aby pisma czasowe téj obronie co najwięcéj rozgłosu dać raczyły, ale zaprawdę najwłaściwsze zadośćuczynienie stronie pokrzywdzonéj, mogłaby okazać Redakcya *Gazety Warszawskiéj,* otwierając dla niéj kolumny, swojéj tak rozlegle upowszechnionéj publikacyi.

St. Petersburg 29 grudnia st. st. 1853.

Władysław Pobóg.

Obrazy Leksyckiego w Krakowie.

Nie wiele mamy na ziemi naszéj takich zabytków malarstwa z przeszłości, coby nam chlubę przynosić mogły i pozwalały popisywać się niemi przed sąsiadami naszemi. Skromny Bernardyn Franciszek Leksycki. o którego imieniu prawie niewiedziano od chwili gdy skonał w Grodnie 1668 r. aż do czasów A. Grabowskiego, co nam pamięć jego odgrzebał; skromny ten zakonnik obrazami co po nim zostały w Kalwaryjskiéj kaplicy Ukrzyżowania, w Bernardyńskim kościele we Lwowie i w Krakowskiéj tegoż zakonu świątyni, zyskał o sobie zaszczytne u wszystkich znawców zdanie — a sławie jego nieubliżył nietylko pan Kohl co dziwy popisał w swoich po Polsce podróżach, ale nawet z polemiki którą przed kilku laty na ostro stoczył pan J. Kremer z p. W. Sztatlerem, wyszedł cało i z aureolą artysty nasz znakomity Bernardyn. Jak więc z jednéj strony złożyć winniśmy dzięki JMości X. Fr. Moslerowi przełożonemu klasztoru kalwaryjskiego że umie cenić, ochraniać i przechowywać prace Leksyckiego; tak znowu obawiamy się aby obrazy w krakowskim kościele Bernardynów będące, nie doznały tego losu jaki spotkał na zupełne widać zniszczenie przeznaczony najstarszy w Polsce obraz śś. Wojciecha i Stanisława, co w katedrze naprzeciw drzwi na chór wiodących zupełnéj oczekuje ruiny. W krakowskim kościele XX. Bernardynów w dwóch bocznych naprzeciw siebie ołtarzach, zostawił Leksycki niepośledniéj wartości „Ukrzyżowanie“ i „Upadek pod Krzyżem.“ Wielkie te obrazy pofałdowały się, gdy je rozklejone widać ramy rozpinać przestały — czas i wilgoć najszkodliwiéj działają na płótno i farby, bo utwory te zostawione bez opieki jeszcze lat kilka zbutwieją; tak jak zbutwiał i zniszczał w tymże samym kościele będący przed laty, jedyny portret artysty Bernardyna. Do kogo właśnie mam wymierzyć niniejszą uwagę i prośbę o pomoc dla niepoślednich zabytków sztuki? — nie wiem. Sądzę jednak, że w mieście jak Kraków, w grodzie gdzie Kunstverein istnieje, wzmianka niniejsza bezowocną nie zostanie — a znajdzie się przecie ktoś, co pójdzie do kościoła, obrazy obejrzy, nad stanem ich się zastanowi i złemu zaradzi.

***

wraz z gromadami zobowiązali się w b. r. rozpoczęte prace wykończyć i nadal w jak najlepszym stanie utrzymać, byle tylko uwolniono ich od szarwarku 4 do 5 mil odległego na Kobieczny. Ważność rozpoczętéj drogi i konieczność dokładnego ukończenia, inaczéj bowiem rozpoczęte prace byłyby udaremnione, każe mieć nadzieję, że jak najprędzéj do skutku przywiedzioną będzie. Droga ta łącząc Gorlice (które pod względem handlu zbożowego, płótna, surowych skór, przeważne zajmują miejsce) z Tarnowem nietylko dla produkcyi wewnętrznéj, ale i dla handlu przechodowego równie jest nader wielkiego znaczenia, wówczas bowiem całe transporta win, idące na Preszów, Bardyów do Krakowa lub Królestwa Polskiego, nie pójdą na Sącz lub Jasło, i różnica drogi wypadnie najmniéj mil 10. Jeszcze króciéj byłoby zostawić Zagórzany na boku i wprost poprowadzić ją na Garbarz do Łużny.

Tyle co do materyalnych naszych powodzeń, a kiedy się już rozpisałem, nie pominę i moralnych, boć to podobno ważniejsze. I tak spichlerze gromadzkie, to ziarno oszczędności na przyszłość dla tylu biedaków, te spichrze o których tyle mówiono, których tak sobie życzono, w naszym cyrkule z końcem przeszłego roku zaprowadzonemi zostały. Chłopi zsypywali mniéj-więcéj chętnie; byli i tacy, których przymusowo nakłaniać trzeba było. Z czasem da Bóg po skutkach poznają, jakie to wielkie dla nich dobrodziejstwo, szczególniéj w tym roku, gdzie istniejąca drogość każe wnosić, że mało któren dochowa zapasów, w cóżby się więc ich przyszłe utrzymanie obróciło? Niemniéj także ważne i wielki wpływ na moralność wywierające jest ostatniemi czasy wydane rozporządzenie, tyczące się ubogich, jakoteż dzieci, tak zwanych **pastuchów**, którzy rok rocznie po skończonéj porze paszenia bydła, bez żadnéj litości od najzamożniejszych kmieci wypędzanymi bywali i cały sposób nie już utrzymania się tych biedaków, ale najnędzniejszego wyżywienia kończył się **na chodzeniu** jak tu nazywają **po chałupach**. Głód, próżniactwo i jak największa demoralizacya musiały być naturalnym skutkiem tego okropnego i zupełnego opuszczenia; i z takich nędzarzy, których myślą li tylko, że tak powiem, ukraść to biedne życie, bo mu nic innego nie pozostaje, mają być przyszli nasi włościanie? Jeżeli przeszłość trwoży nas wspomnieniem, cóżby dopiero takie ziarno zepsucia przyniosło w przyszłości? Zapewne duchowieństwo wieleby mogło i powinno, byle tylko pamiętać zechciało, jakie są obowiązki pasterza — wieleby mogło powtarzam — ale to są rzeczy czasu, a złe jest naglące. Wszystkie perswazye, prośby, wzbudzanie litości w gospodarzach lepiéj się mających, na nic się nie przydadzą — tak każdy czy ma co, czy nie, biedzi się tylko o swoje, o swojém rad pamiętać: potrzebny mu pastuch w lecie, więc go trzyma; w zimie bydło w oborze stoi, więc już niema dla dziecka ciepłego przytułku, łyżki lichéj strawy, chociażby i to wypłacić się mogło, czy to przędzeniem, czy to inną usługą. Rząd tylko surowym nakazem, tyczącym się ogółu mógł zaradzić temu: nie uszła téż i ta okoliczność, najdrażliwsza strona życia wiejskiego bacznego p. Starosty oka. W tym celu więc wydał najsurowsze rozporządzenia pod d. 6 kwietnia 1853, wedle których żadnemu gospodarzowi nie wolno pod żadnym pozorem pastuchów, chyba z wiosną wydalić; wykonanie i dopilnowanie rozporządzeń tych nakazał mandataryuszom, wójci czuwać mają po wsiach pod karą osobistą nad wypełnianiem powyższych przepisów. Złe więc jak widzimy w samym zarodzie przeciętém zostało. — Co się zaś tyczy ubogich, tj. starców, kalek pracować niemogących, gospodarze zamożniejsi odebrali rozkaz zsypywania do spichlerzy gromadzkich pewnéj ilości zboża na ich utrzymanie. Ale dość już tego na dziś, wszystko wam powiedziałem, co nam lepszą przyszłość wróżyć się zdaje.

Poznań 3 lutego.

Przez korespondencyą waszą berlińską już zawiadomieni jesteście o deklaracyi deputacyi naszéj co do plotek przez dzienniki niemieckie w obieg puszczonych o głosowaniu ich na posiedzeniu tajnem. Deputowany Cieszkowski robiąc tę deklaracyą w imieniu swych kolegów pięknie i silnie określił solidarność posłów naszych.

W Izbie Iéj deputowany St. Chłapowski wybranym został do komisyi radzącéj nad projektem organizacyi policyi wiejskiéj; z wyboru tego tylko się cieszyć możemy, bo niezawodnie nikt lepiéj komisyi téj o stosunkach naszych oświecić nie byłby w stanie.

W inseratach *Gazety Poznańskiéj*, na które się rujnować musi dyrektor tutejszego teatru, widzicie jakie kłopoty stwarza przedsiebiorcom widowisk teatralnych, tancerka hiszpańska Pepita de Oliva, która tyle już razy zapowiedziana, znowu nie przybyła, a z któréj powodu telegraf w ruchu jakby chodziło o mowę Królowéj angielskiéj.

Od kilku dni mamy odwilż zupełną, śnieg zniknął, powietrze niby wiosenne, otwarcia żeglugi niezadługo spodziewać się można, jeżeli podobna temperatura trwałą się stanie, z tego to powodu zapewne obok wielkiego braku pieniędzy co wszelką spekulacyą zabiło, zboże znacznie od kilku dni spadło w Berlinie i Szczecinie, a skutkiem tego i u nas. Głównym powodem musi być brak pieniędzy, bo spekulacya coraz żywszą byćby winna, w obec z każdym dniem prawdopodobniejszéj wojny morskiéj, coby dowóz morza Czarnego odcięło, skąd Francya głównie się zasila.

Karnawału znaku niemasz w Poznaniu, nie słychać o żadnych balach wieczorach, i jeżeli jest długim w kalendarzu, to pewno jeszcze dłuższym się zdawać będzie tym, którzy w jego ciągu w Poznaniu bawić się nadzieję mieli, bo zupełnie niemasz ku temu widoku.

Berlin 5 lutego.

† Wczorajsza telegraficzna depesza wiedeńska donosi: że tameczna konferencya poselska odebrała odpowiedź gabinetu petersburgskiego na protokólarną notę wiedeńską, przesłaną temuż z ostatniemi propozycyami tureckiemi, i że takowéj nie uznała za dostateczną. Znaną tę zapewne już i wam depeszę dla tego tu tylko przywodzę, aby nią zamknąć moją z kolegą wiedeńskim polemikę. Czytelnik raczy sam osądzić, kto miał racyę w przedstawieniu biegu ostatnich układów. *Suum cuique.* Zresztą z depeszy téj okazuje się, że odpowiedź gabinetu petersburskiego nie jest zupełnie odmowną, skoro konferencya wiedeńska uważa ją tylko za niedostateczną. Czybyśmy się z Wiednia nie mogli dowiedzieć, jak rzeczywiście brzmi odpowiedź rosyjska? Pożądanemby to było dla uzupełnienia dat historycznych, bo odpowiedź ta, lubo nie jest ostatniem słowem w całéj sprawie, jest niem co do konferencyj wiedeńskich, dla których stanie się może aktem zamknięcia. Konferencye przeniosły się teraz na inne pole, na pole bezpośrednich pomiędzy gabinetami komunikacyj. Wszak i te zbliżyły się podobno do końca. Oczekiwaną jest jeszcze tylko odpowiedź gabinetu petersburskiego na ostatnią depeszę angielsko-francuzką, którą dzienniki uważają za pewnego rodzaju ultimatum. Czy tak jest, któżby śmiał twierdzić? Należałoby raczéj wątpić o tém, jeżeli prawdziwemi są doniesienia z Paryża i z Londynu, że posłowie rosyjscy, mając sobie wręczoną odpowiedź zachodnich gabinetów na ostatnie zapytanie Rosyi, zabierali się właśnie do wyjazdu, p. Kisielew do Brukseli, p. Brunnow do Darmstadtu. W takim razie potwierdziłaby się wiadomość dawniejsza, że wzmiankowani posłowie mieli już sobie daną naprzód instrukcyę, co mają robić. Jeżeli jednak prawdąby się okazało, że gabinety zachodnie, już po odebraniu ostatniego zapytania Rosyi co do przeznaczenia flot, wysłały jedną jeszcze ostateczną depeszę do Petersburga; wyjazd posłów rosyjskich z Paryża i z Londynu nie byłby jeszcze dowodem zupełnego zerwania. Aby równie posłowie angielski i francuzki gotowali się do wyjazdu z Petersburga, żadna tu jeszcze dotąd nie nadeszła wiadomość. Zachodnie dzienniki przedstawiają obecne położenie w tak krytycznym stanie, że nie przypuszczają możebności do wyjścia z niego bez wojny, jak tę, jeśli Austrya i Prusy wyraźnie staną po stronie państw zachodnich. Lecz to właśnie, jak wiecie już z Wiednia, nie stanie się, skoro Austrya nawet z bronią w ręku zachować chce swoją neutralność. Toż samo powiedzieć można z równą pewnością i o Prusiech. Jeżeli państwa zachodnie neutralności téj szanować nie będą, rzeczą jest niewątpliwą, że wszystkie trzy państwa wschodnie będą miały przeciwko sobie. Jeżeli zastosują się do niéj, czegoż się Rosya w wojnie z Anglią i Francyą obawiać może, jak w najgorszym razie spalenia swojéj floty i zbombardowania kilku przystępniejszych portów i miast nadmorskich. Aby Rosyą wewnątrz atakować, trzebaby pierwéj inne kwestye poruszyć, od których gabinety i dyplomacya europejska uciekają jak od morowéj zarazy. Rzeczy nie stoją więc jeszcze wcale tak krytycznie dla utrzymania pokoju europejskiego, jak się to na pozór wydaje. Jest to moja opinia, któréj nikomu nie narzucam, mniemam jednak, że powinienem ją wyrazić, aby nie zwiększać próżnych złudzeń, przystępnych tak łatwo do umysłów więcéj się wyobraźnią niż zimną i rozsądną rozwagą kierujących.

Izba pierwsza zastósowała się do życzenia ministra spraw wewnętrznych, i wniosek posła Stahla, dotyczący przywrócenia dawnych praw i przywilejów domów niegdy bezpośrednich w Rzeszy, odroczyła do trzech tygodni. W tym przeciągu czasu rząd zapewne sam przedłoży swój projekt do prawa w tym przedmiocie. W Izbie drugiéj gotuje się wielka sesya pomiędzy stronnictwami w sprawie ordynacyj gminnych, toczącéj się od tak dawna bez rezultatu. Wczoraj krążyła tu nawet pogłoska, że z tego powodu przyjść nawet może do ustąpienia p. Westphalena z ministerstwa spraw wewnętrznych.

Książe Pruski dopiero w połowie marca powrócić ma nad Ren.

Wczoraj i dziś mieliśmy prawie wiosenną pogodę przy kilku stopniach ciepła.

Wiedeń 5 lutego. Dzisiejsza *Gaz. Wiedeńska* ogłasza list pasterski arcybiskupa wiedeńskiego do duchowieństwa i wszystkich wiernych dyecezyi, w którym po energiczném przemówieniu o teraźniejszych sporach w Badeńskiem, polecono zbierać składki na założenie w Wiedniu seminaryum dla młodzieży szkolnéj poświęcić się pragnącéj stanowi duchownemu, a to ze względu na brak zdolnych księży i znacznie zmniejszoną ich liczbę, tak, iż wszystkim obowiązkom kościelnym zadosyć uczynionem być nie może; brak zaś ten najmocniéj czuć się daje w samejże stolicy po przedmieściach.

— N. Pan nadał order korony żelaznéj 1éj klasy jeneralnemu opatowi Mechitarystów, arcybiskupowi Cezarei Aristacesowi Azaria w uznaniu gorliwych jego zasług dla kościoła i państwa tudzież dowiedzionego przywiązania do najwyższego domu cesarskiego.

— *Gazeta Augsburgska* pisze z Wiednia: W obec ważności jaką rząd nasz kładzie na ostateczne urządzenie kwestyi żydów, naturalnem jest i pożądanem, aby tymczasem unikać tego wszystkiego, cokolwiek wykazywać może dzisiejszy stan przechodni lub wybiegać po za przyszłe uregulowanie stosunków żydów. Przekraczanie na jedną lub drugą stronę zarówno szkodliwem być może dla saméj rzeczy. W téj myśli wyszło właśnie rozporządzenie rządu mające na celu zapobiegać, aby dawne przepisy odnoszące się do dawniejszych stosunków politycznych i cywilnych żydowskich jakie po różnych krajach koronnych istnieją, nie były na nowo ogłaszane i przypominane ani wprowadzane w praktykę. Są one powiększéj części w duchu średniowiecznym, a lubo czy to prawnie czy zwyczajowo zużycia wyszłe, istnieją wszakże jeszcze. Jednakże nie masz prawodawstwa, w któremby coś nie przechowało się w przeszłości, a co nie zgadza się już z dzisiejszemi pojęciami ludzkości i wyobrażeniami nowszych czasów. Głównie idzie o to czy jest zamiarem pozbyć się jak najprędzéj tych resztek z czasów ciemnoty, a niepodobna zaprzeczyć, aby rząd austryacki nie miał mieć szczeréj woli uczynienia tego.

— Ministeryum handlu rozporządziło, iż poddani państw związku celnego mają tym wszystkim warunkom zadosyć uczynić, jakie pod względem handlu i przemysłu poddanych austryackich obowiązują, gdzie zaś warunki pomienione *takiéj* są natury, iż tylko krajowcom służy wyraźne prawo, pierwsi przemysłu swego w krajach austryackich prowadzić nie mogą. Handel obnośny służy wyłącznie poddanym austryackim. Poddani państw związkowych nie będą pociągani do opłaty takiego podatku przemysłowego jakiemuby niepodlegali właśni poddani w podobnychże zostający stosunkach. Fabrykanci i przemysłowcy krajów związkowych jeżdżący za zakupnem artykułów do fabrykacyi własnéj potrzebnych, albo też ich pełnomocnicy w tym samym celu jeżdżący na zakupno ale tylko dla każdego pojedyńczo fabrykanta, następnie jeżdżący za sprzedażą wyrobów własnych, ale nie z towarem tylko z próbkami, wreszcie expedyenci między krajami austryackiemi i związkowemi przewozem towarów się trudniący, wolni są od podatków. Na targach i walnych jarmarkach poddani państw związkowych tymże samym podlegają przepisom, jakie pod anych austryackich obowiązują.

Rossya.

Kaliski korespondent *Lloyda* pisze pod d. 2 b. m. Jeżeli w obecnéj wojnie stan rzeczy w Królestwie Polskiem prawie się nie zmienił, a *liczne załogi* nie wskazywały bynajmniéj iż Rosya prowadzi wojnę; *bo teraz właśnie zaszły zmiany*, gdyż powołanie batalionów rezerwowych jest niezwykłém a dawno nie widzianém zjawiskiem, częste zaś podróże oficerów przeznaczonych do organizowania tych batalionów, tudzież podróże jenerałów inspekcyjnych okazują, iż Rosya gotuje się na dobre na przyszłe wypadki. Bataliony pomienione nie pójdą na plac boju, ale w kraju jako rezerwa pełnić będą służbę. Książę Paskiewicz przyjmuje codziennie adjutantów i sztabs-oficerów przybywających z depeszami i raportami z Petersburga i Księstw Naddunajskich. A lubo wojska odbywające marsze w południowéj Rosyi, mają do zwalczenia złe drogi, wszakże policzone już dni, w których od kroków odpornych przyjdzie do zaczepnych, i Rosya straszliwy przeciw nieprzyjacielowi swemu cios wymierzy. *Bolesna to rzecz, że aż do tego przyszło, i byłoby lepiéj, gdyby Rosya już się była w jesieni w dostateczne zaopatrzyła siły*, gdyż możeby się było dało uniknąć szerzących się teraz zawikłań. Jaki rzeczy wezmą obrót skoro Rosyanie posuwać się będą, tego przewidzieć się nieda, a ogromne koszta prowadzenia wojny, liczne nastręczą trudności. Wysłanie jenerała-adjut. Schildera do Księstw Naddunajskich mylnie bywa przedstawiane po pismach publicznych jako następstwo krwawego zajścia pod Cetati, gdy tymczasem powodem tego zaczepne przygotowania Rosyan. Nie trudno odgadnąć jakie jest przeznaczenie tego jenerała, zważywszy iż jest on naczelnikiem inżynieryi całéj armii. — Okręt liniowy „Rościsław“ o którego zatopieniu doniesiono, stoi w porcie Sebastopolskim.

Turcya.

Tygodnik lekarski wiedeński podaje zajmujący list z nad dolnego Dunaju pod d. 24 stycznia, w którym czytamy co następuje: Tyfus i gorączka szpitalna już bez tego zwykłe towarzyszki wszystkich wojen zabrały od ostatniego listu mego z d. 11 b. m. przeszło połowę rannych i codziennie znaczną ich liczbę zabijają, tak że niewiadomo czy czwarta część wyjdzie zdrowo, lubo we wszystkich szpitalach od Widdynia do Belgradczyku wszelkich możebnych używają środków i pomocy na jaką tu stać tylko. Dają przecież chorym angielskie konserwy mięsne, bulion i na-

wet „Abernethy“, lecz skrupuły religijne nie zawsze ustępują przed temi zbawiennemi ale nieczystemi wedle pojęć ich, środkami. Mimo znacznéj liczby lekarzy brakuje na zdatnych i aklimatyzowanych chirurgach polowych, a nawet wojska egipskie najlepiéj pod względem zdrowia opatrzone narzekają na ten brak, bo lekarze ich po większéj części włosi podpadają chorobom naddunajskim (tyfus, cholera, puchlina wodna jako następstwo zimnicy i biegunki). Lekarze egipscy odznaczają się jeszcze swoją troskliwością o chorych i punktualnem wypełnianiem obowiązków, a nawet wśród bitwy. Sam widziałem jak w jedném miejscu na opuszczoném pobojowisku w późnéj nocy lekarz taki szukał między trupami czy który jeszcze nie daje znaku życia. Poświęcenie takie ginie tu w hałasie bitwy, a nawet i w głównéj kwaterze nikt o niém nie wspomni, bo niemasz tu mowy o raportach, tam gdzie nie idzie o żołnierzy. Pięć szpitali maroderskich na drugiéj linii za Kalafatem napełniane bywają od 21go nowo przybyłemi rannemi, gdyż poza Flemundą, pod Czori, Boleszti i Niegoj nad Szylem codziennie się ucierają; dziś np. przyprowadzono kilku rannych z za Szylu, gdzie arnauci i ochotnicy z Edreny zapuszczają się aż pod Orlę i tam spotkali oddziały które przeprawiły się z za Dunaju pod Rahową i Giczynem, forpoczty rosyjskie zniosły lub rozegnały, kraj splondrowały i wróciły za Dunaj. Podobne wyprawy lubo zakazane, codziennie się pojawiają, bo nieregularni nie dają się odstraszyć od łupieztw i bitek, a lubo drobne takie utarczki dają się we znaki nieprzyjacielowi ale zawsze kosztują wiele w ludziach zabitych i ciężko rannych. Most między Widdyniem i Kalafatem przerywany prawie codziennie, a nigdy należycie nie zestawiony, bo woda wielka i kra przeszkadza, i trzymany jest w kupie łodziami, jarzmami nasypiskami wysep, a część przeprawy odbywa się na wydrążonych z jednego pnia łódek, któremi mieszkańcy nadbrzeżni zręcznie przewozić umieją. Chorych i rannych przewożą do Widdynia, a ztamtąd do innych szpitali, gdzie wyborne materyały szpitalne z Francyi i Anglii sprowadzane. Materyałów tych jest tyle, że ich nawet niema gdzie pomieścić, a że zwieziono ich tyle w tę okolicę, wróżyć więc można, iż przybędzie niezadługo więcéj wojska. Jeden z towarzyszy moich pisze, iż w Szumli i Warnie niezmierna moc rekwizytów szpitalnych nagromadzona, tudzież iż pełno tam cudzoziemców szczególnie Anglików i Francuzów, ale cholera, zapalenie oczu egipskie, tyfus i biegunka grasują tam straszliwie. Pomieszczono dużo żołnierzy po kazamatach i burdach, i teraz się dopiero przekonano, że miałem słuszność kiedym zalecał namioty, zwłaszcza że ich nie brak, a lubo przez namiot przejdzie i deszcz i mróz się czuć daje, przecież żołnierze pod namiotami ani w połowie tyle nie chorują co umieszczeni w niezdrowych zamknięciach.

To com w grudniu mówił o rozstawieniu wojsk naszych, idzie w wykonanie na lewym brzegu Dunaju, przeprawiemy się za Dunaj w trzech punktach, oddziały wojsk naszych osadziły się niedawno nad Szylem, Alutą a 22go pod Kalaraszem i Oltenicą i zapewne nieustąpią ztamtąd bo swoim zwyczajem silnie się obwarowały. Przygotowano też wielkie szpitale mające być przeniesione za Dunaj, a które tymczasowo pomieszczono w Maczynie, Hirsowie, Sylistryi, Ruszczuku i Widdyniu. Nie dziwcie się téj pewności z jaką mówię o zajęciu Księstw, bo takim tonem mówią w obozie pod Widdyniem, a dotychczas nigdzie Rosyanom nie daliśmy korzyści, a mimo walecznéj obrony ich, musieli wszędzie (?) ustępować. Mimo względu na znaczne siły nasze, wczorajszy raport głównéj kwatery liczy 65,000 regularnego wojska, 98,000 nieregularnego i 32,000 pospolitego ruszenia w saméj armii bałkańskiéj, posiadamy wyborną i liczną artyleryę, duch w wojsku dobry, a do tego sympatya Wołochów, którzy przechodzą na naszą stronę i utworzyli już znaczny oddział własny.... wszystko wreszcie gotuje się tutaj (w Widdyniu) do stanowczéj niebawem bitwy.

Księstwa Naddunajskie.

Z Dżjurdżewa donoszą 23go iż Dunaj wylał, a przezto nie można myśleć teraz o przeprawach tureckich. Wyspy pod Dżjurdżewem, Oltenicą i Sistowem stoją pod wodą, a tworzą one jak wiadomo punkt oparcia dla operacyj tureckich. Pod Kalafatem wody także wylały, ale do 25go wojska rosyjskie stały jeszcze na dawnych stanowiskach. 24go odciągły do Krajowéj pułki które w bitwach od 6go do 10go znacznie ucierpiały, a miejsce ich zajęły nowo przybyłe. Jenerał Dannenberg chory w Krajowéj. Między Widdyniem a Kalafatem komunikacya utrzymywana łodziami, a most ściągnięty. Pogłoski o cofaniu się Rosyan z pod Kalafatu urosły zapewne z okazyi zmiany pułków na pozycyach rozstawionych. W Bukareszcie zapowiedziano na 24go kwaterunek dla przybywającego z Bessarabii świeżego wojska.

— W *Gazecie Bukarestskiéj* wyszło obwieszczenie ministerstwa wołoskiego spraw wewn. rozpisujące na żądanie jlnego intendenta armii jener. maj. Sattlera, licytacyę na dostawę przedmiotów następujących, których wyliczenie stanowić może dodatek do statystyki wojskowéj.

Dostawa do	Braiły,	Galacza,	Słobodzie,	Oltenicy,	razem.
wołów sztuk	1840	940	7885	8800	18,965
spirytus. wiad.	5400	2646	21,014	24,970	54,030
pieprzu pudów	98	59	392	466	1,055
soli pudów	2,055	1035	8,275	9,850	21,215
octu wiader	—	—	37,740	44,910	82,650
jęczmien. czt.	22,245	14,700	69,795	91,485	198,225

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Jak ogromne korzyści ciągnąć muszą przedsiębiorcy gier po kąpielach, pokazuje się z tego, iż pewne towarzystwo przedsiębiorcze ofiarowało za dzierżawę gier w Wiesbaden opłacać rocznie 200,000 fr., złożyć tyleż kaucyi, od któréj zrzekają się procentu na rzecz ubogich miejscowych, w ciągu 3ch lat wyłożyć milion fr. na upiększenia łazienek i parku, i dopłacać teatrowi 80,000 fr. corocznie, pod warunkiem utrzymywania lepszych artystów.

— Sprowadzono teraz do Francyi na próbę jakąś roślinę w północnych Chinach rosnącą, a która posiada w sobie tyle pierwiastku cukrowego, iż rozpowszechnienie jej w umiarkowanéj strefie europejskiéj, zaniechać z czasem każe uprawę buraków cukrowych. Hektar roli tą rośliną uprawny wydaje 30,000 kilogramów więcéj materyału niżeli hektar obsadzony burakami, a oprócz tego roślina ta obfitsza jest w cukier niż burak blisko o połowę, sok jej czystszy i mniéj obcych pierwiastków zawierający.

Przyjechali do Krakowa: od dnia 5go do dnia 6go lutego. Karol kreczmer z Pszczyny. Józef Rybicki, Eleonora Rybicka ze Sącza. Franciszek Lipoczy z Podolina. Jan Kasprzecki ze Lwowa. Karol Czyżewski z Warszawy. Alfred Lubaczewski z Opawy. Felicya Wężykowa z Drezna. Mieczysław Skarzyński z Lewniowy.

Wyjechali: Marya Niedobowa do Prus. Jerzy Anagnostobolo do Wiednia. Henryk Dobrzański do Warszawy. Maurycy hr. Wittich i Lottum do pruskiego Szląska. Józefa Lewicka, Zofia Hatkiewiczowa do Łysakowa.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Gdańsk 2 lutego. W zeszłotygodniowych angielskich targach niewidzimy żadnéj odmiany. Handel zbożowy był bez ożywienia. Pszenica krajowa dla najgorszéj kondycyi chętnie ze zniżeniem 1 szyl. na kwarterze była ofiarowaną, a zagraniczna po dawnych notowaniach zwolna odchodziła.

W ciągu tygodnia dowieziono do Londynu:

	pszenicy	jęczmienia	owsa	bobu gro.	siem. ln.	mąki cent.
z kraju . .	4651	7083	7649	2158	—	31,565.
z zagranicy	9963	400	1918	126	10,809	25,488.

Na targach prowincyonalnych szkockich i irlandzkich okazywał się pewien rodzaj stagnacyi, która się rozciągnęła do targów francuzkich, belgijskich i niemieckich. Wszędzie tranzakcye ograniczały się do potrzeb konsumcyi, a spekulanci widocznie wstrzymywali się od wchodzenia w ważne interesa.

Na gdańskiéj giełdzie ze strony kupujących widzieliśmy oziębłość, szczególniéj do słabych i lekkich gatunków. Poszukiwano głównie dwuletniego ziarna, za które chętnieby wysokie płacono ceny; ale nasze dawne spichrzowe zapasy są nader szczupłe, przerzadzone, a świeże zboże z okolic zwykle poniżéj 120 fnt. waży, i do eksportu nie kwalifikuje się.

Pszenica z Pruskich krajów przywieziona koleją żelazną i z lepszą wagą, chętnych znajdowała kupców.

	wagi holenderskiéj	guld. prus.	korzec warszawski. złp.	gr.	— złp.	gr.
pszenicy	121—124	600—645	45	3	— 48	15.
„ „	125—127	640—670	48	3	— 50	11.
„ „	127—130	700—720	52	18	— 54	3.

Zupełną mamy odwilż, śniegi zginęły, ale lody mocno trzymają. W ostatnich dniach nadzwyczaj silne i gwałtowne panowały szturmy.

Kursa zamian: Londyn 6, 15 1/2. — Hamburg 45. — Amsterdam 101.

Makowski Kendzior & Comp.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Kurs telegraficzny nienadszedł.

Kurs krakowski 5go lutego. Bankn. austr. ż. 84 1/6 pł. 83 1/2. — Pruski kurant żąd. 107 1/4, pł. 106 1/2. — Ruble srebrne nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. 107, pł. 106 3/4. — Cwancygiery stare ż. 106 3/4 pł. 106 1/2. — Imperyały ż. 34 10, pł. 34 7. Dukaty austr. i holend. ż. 19 15 pł. 19 10. — 20frankowe ż. 34 12 pł. 34 10. — Listy zast. pol. bez kup. ż. 98 1/4 pł. 97 3/4. Listy Zast galic. bez kupon. ż. 91 1/2. pł. 91.

Kurs lwowski z d. 3 lutego. Dukat holend. 5 złr. 48 kr. — Dukat ces. 5 złr. 50 kr. — Półimperyał ros. 10 złr. 9 kr. — Rubel ros. 1 złr. 58 kr. — Talar pruski 1 złr. 50 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 27. kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w mk. — Sprzedano 100 po — złr. — kr. — Dawano za 100 złr. 90 kr. 6. — Żądano złr. 90 kr. 36.

Kurs wiedeński z dnia 6 lutego. Metaliki 88 1/2. — Nowa pożycz 70 1/2. Akcye Banku wied. 1290. — Akcye kolei żel. szl. 226 1/4. — Agio od złota 33 3/4, od srebra 27 1/2. — Oblig. uwoln. grunt. —.

Kurs wrocławski z dnia 6 lutego. Banknoty austr. 78 1/4 ż. — Banknoty pol. 93 7/12 d. — Listy zastawne polskie dawne 91 1/4 ż. nowe — ż. — Listy zastawne poznańs. 4-pr. 102 1/4 ż. — dto 3 1/2-pr. 93 3/4 ż. — Kolej Krak.-górno-szląska — ż.

URZĘDOWE.

(122) **Obwieszczenie.**

Ruchomości, jako to: meble, naczynia szklanne, miedziane i inne, zostaną w dniu 10 lutego r. b. w domu Nr. 103/4, gmina VI. o godzinie 9 rano, przez publiczną licytacyę sprzedane za gotowe pieniądze.

Kraków 1go lutego 1854 roku.

P. Palczewski, Sekwestrator.

Przegląd Polityczny.

Wiedeń 6 lutego.

ὤ Dwa pułki piechoty wyjechały stąd dzisiaj drogą żelazną do Szolnok. Pułk ułanów wychodzi jutro. Mówią, że cały oddział liczyć ma 12,000, które się połączą z wojskiem zostającem pod rozkazami jenerała Coronini z główną kwaterą w Temeszwarze.

Mowa lorda Aberdeen pozwala się jeszcze spodziewać, że nie przyjdzie do wojny między państwami zachodniemi i Rosyą. Pogłoski o wyjeździe posłów rosyjskich z Londynu i Paryża są przynajmniéj przedwczesne.

Dzisiaj bal u pana de Bourqueney. Pojutrze u księcia Lichtensteina.

Czytamy w ostatniéj *Korespondencyi Austryackiéj:* „Przy sąsiednio-przyjaznych stosunkach, w jakich Austrya z obydwoma wiodącemi wojnę mocarstwy, — Rosyą i Turcyą, — w równéj mierze zostaje, Jego C. K. Apostolska Mość, w ciągu walki, jaka się między niemi od kilku miesięcy w Wielkiéj Wołoszczyznie wywiązała, niewidział się dotąd spowodowanym powiększania wojsk swoich w Województwie serbskiém i Temeskim Banacie stojących.

„Gdy atoli ta ubolewania godna walka, przeniosła się również do małéj Wołoszczyzny, a tém samém w pobliże naszych granic, Jego ces. król. Apostolska Mość zawsze troskliwy o strzeżenie bezpieczeństwa swoich państw i swoich poddanych i o zabezpieczenie ich od napaści, choćby mimowolnych, raczył rozporządzić postawienie wzwyż wspomnionych krajach korpusu armii 25,000 ludzi, wskutku którego nastąpi w tych dniach wymarsz pewnéj części załogi z stółecznego i rezydencyonalnego miasta, jakoteż zastąpienie jéj przez wzmocnienie reszty pozostających tu pułków.“

Urzędowa *Preuss. Coresp.* mówi: Obiegające od dni kilku z największą pewnością pogłoski o wyjeździe już nastąpionym posłów cesarsko-rosyjskich z Paryża i Londynu, spowodowały nas do oświadczenia, że dotychczas (6go lutego) żadna pewna wiadomość nie doszła nas w tym względzie. O ile się dowiadujemy, pomienieni posłowie tak byli niezadowoleni oświadczeniami sobie uczynionemi co do przeznaczenia floty na morzu Czarném, iż wyjazd ich, jeżeliby ważny obrót rzeczy nie nastąpił, w krótkim czasie jest spodziewany... Daléj jeszcze taż korespondencya pisze, iż „obecność hr. Orłowa w Wiedniu czyni zawisłém rozstrzygnięcie właściwego jądra kwestyi od skutków tamecznych układów.“

Dzienniki angielskie piszą d. 4go o wyjeździe pana de Brunnow „za parę godzin,“ a francuskie o wyjeździe p. Kisielewa *„za parę dni,“* słowem ani pierwszy ani drugi *jeszcze niewyjechali.* Wszelako *Independance* pisze z Londynu, że baron Brunnow był już z pożegnalną wizytą u hr. Clarendon i u hr. Walewskiego, a p. Kissielew w piątek był z pożegnaniem u Cesarza, a miał wyjechać wczoraj (w poniedziałek) wraz z pierwszym sekretarzem poselstwa p. Bałabinem. Księżna Liewen, zostaje nieco dłużéj w Paryżu, otrzymawszy specyalne do tego upoważnienie.

Depesza telegraficzna z Wiednia o uznaniu przez konferencyą wiedeńską odpowiedzi z Petersburga na ostatnie propozycye za niedostateczną, rozmaite wywołuje w dziennikarstwie zachodniem domysły i komentarze.

Kreuzzeitung donosi z Wiednia iż missya hr. Orłowa odnosi się do nakłonienia obu państw niemieckich iżby zachowały neutralność, tudzież iż w tym samym interesie wysłaną zostanie z Wiednia osoba mająca wielką u Cesarza Mikołaja wziętość, a jak *Kreuzzeitung* domyśla się, jest nią książę Windischgrätz.

Rząd angielski zawarł kontrakt z jednym z domów handlowych hamburgskich o dostawę węgla kamiennego dla statków parowych na siłę 11,000 koni.

Gazeta Tryestska pisze z Konstantynopola 23go, iż floty opatrzywszy się w amunicyą, mają 25go powrócić na morze Czarne. Flocie angielskiéj przybyły dwie parowe fregaty „Silent“ i „Vesuvius“.

Z nad Dunaju piszą tylko o kanonadzie pod Kalafatem 20 i 21go, ale niewiadomo jaki skutek bitwy, jeżeli do takowéj przyszło. Do Krajowéj zwieziono trochę rannych, a więc musiało być chyba jakie nic nieznaczące spotkanie.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Wys. baromet. w liniach par. przy 0° Reaumura.	Stan ciepła podług Reaumura.	Wilgotność powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru.	Stan nieba.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
6	2	326'''57	— 2° 4	71 0	zachodni średni	pochmurno	po poł. śnieg i deszcz	+ 3°6	4°0
	10	325 67	+ 3° 4	93 7	„ mocny	„	wieczór i wnocy desz.		
7	6	326 06	+ 4° 0	88 8	zpłzachodni „	„	wicher zpłz.		

Sobolewski Konstanty, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Antoni Czapliński* zarządzca drukarni.